

# Państwo – przez historię ku współczesności

**Gianfranco Poggi**

*Państwo. Jego natura, rozwój i perspektywy*

Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010

**KAROLINA MESSYASZ**  
UNIwersytet Łódzki

recenzja książki

**K**siążka Gianfranco Poggi'ego to klasyczna już pozycja w bibliografii z zakresu zagadnień władzy politycznej oraz jej szczególnego instrumentu - państwa. Jednakże dopiero po 20 latach od wydania oryginału doczekała się polskiego tłumaczenia. I właśnie polski przekład autorstwa Macieja Sadowskiego oraz pod redakcją naukową Tomasza Żyro, będzie przedmiotem niniejszej recenzji.

Książka została opublikowana po raz pierwszy w październiku 1990 r. Pomimo upływu czasu, książka ta nie traci bynajmniej na znaczeniu ani innych walorach. Sam autor, jak pisze w przedmowie do wydania polskiego, pomimo propozycji ze strony wydawnictwa aktualizacji niektórych treści, nie skorzystał z niej motywując to koniecznością zbyt daleko idących interwencji w tekst (s. 8–9). Najpoważniejsze zastrzeżenie, dotyczące aktualności tekstu, które czyni sam autor, czytelnik może mieć do rozdziału 9 zatytułowanego *Nowy rodzaj państwa*, a traktującego o reżimie komunistycznym (socjalistycznym) w Związku Radzieckim. Należy poczynić w tym miejscu uwagę, że rozdział ten powstawał w latach 1989–1990, kiedy nastąpił przełom

transformacyjny w krajach bloku wschodniego. Autor mógł zatem jedynie czynić przypuszczenia, w którym kierunku potoczą się wydarzenia polityczne w naszym regionie. Jednakże, zamieszczone w nim refleksje (które przybliżyę w dalszej części recenzji), wydają się godnymi uwagi, jak również ewentualnej polemiki oraz dyskusji z perspektywy czasu.

Za nadrzędny cel książki można uznać próbę opisu historycznej instytucji władzy, jaką jest państwo. Autor na 294 stronach przedstawia społeczną historię państwa, jego przemian i specyficznych form od czasów starożytnego *polis* do współczesnej demokracji liberalnej oraz jednopartyjnego państwa komunistycznego (określenie autora używane w stosunku do Związku Radzieckiego). Książka zasadniczo podzielona została na dwie części. Pierwsza obejmuje zagadnienia rozmaitych form, jakie przybierało państwo, jako instytucja społeczna, od starożytności do XIX wieku, druga natomiast, poświęcona została zagadnieniom państwa XX-wiecznego ze szczególnym uwzględnieniem demokracji liberalnej. W zakończeniu, Poggi dokonuje

próby nakreślenia wyzwań, z jakimi przyjdzie się zmierzyć państwu w XXI wieku.

Rozważania na temat historycznych form państwa poprzedzone zostały w rozdziale 1 wyjaśnieniami zjawiska „władzy społecznej”. Autor rozróżnia trzy jej rodzaje: ekonomiczną, normatywną (ideologiczną) i polityczną. (...) *Ich podstawy różnią się istotnie od siebie. Odpowiednio – pierwsza opiera się na kontroli nad najważniejszymi zasobami materialnymi, druga – nad treścią społecznych przekonań, wartości i norm, trzecia – nad materialnym i organizacyjnym zapleczem trwałego przymusu. (...) Użycie każdej z tych trzech władz w rzeczywistości obraca się wokół tego samego zagadnienia: możliwości kontroli oraz używania i rozwoju podstawowego zasobu społecznego – aktywności jednostek wchodzących w skład populacji* (s. 25). Poggi przekonuje, że na przestrzeni czasu wymienione trzy typy władzy (społecznej) rywalizują ze sobą, dążąc do zwiększenia znaczenia typowych dla każdej zasobów i maksymalizacji ich zastosowań. W dalszej części uwaga autora koncentruje się na władzy politycznej, która uzyskała jego zdaniem dominację i państwie, które jest zjawiskiem wyraźnie sytuującym się w tej sferze. Według autora cechami, które ułatwiły władzy politycznej uzyskanie dominacji były supremacja oraz ostateczność, innymi słowy, możliwość zarządzania przemocą i przymusem, wyrażająca się w obronie terytorium przed agresją z zewnątrz i zarządzaniem relacjami wewnątrz państwa. Oczywiście odpowiedzi na pytanie o doniosłość znaczenia władzy politycznej bywały różne. Autor nie jest w tym wymiarze odkrywczy wskazując na Arystotelesa, Hobbesa czy Marksa jako jednych z ważniejszych interpretatorów tego zjawiska (s. 30–33). Dalej, stara się udzielić odpowiedzi na jeszcze jedno ważne pytanie – jak dalece władza polityczna powinna sięgać? I tu

również, nie siląc się na oryginalność, Poggi wskazuje na dwie główne drogi, jakimi podążała filozofia polityczna. Pierwsza, którą w skrócie można by nazwać liberalną (*lesse faire*), redukowała działanie polityczne do (...) *funkcji podtrzymywania prawa i porządku w społeczeństwie i ochrony jego granic przed wrogim wtargnięciem z zewnątrz* (s. 34), druga, bliższa społecznej gospodarce rynkowej, upatrywała w państwie wyłącznego dostawcę kolektywnych dóbr, które nie mogą być efektywnie wytwarzane i chronione *via* interesowne działania jednostek, pozostawiając produkcję i redystrybucję wszelkich pozostałych dóbr rynkowi (s. 35).

Z przytoczonych fragmentów, wytrawnemu czytelnikowi, znającemu doskonale ww. zagadnienia, ich analiza może sprawiać wrażenie mocno pobieżnej i dość oczywistej. Wydaje się jednak, że intencją autora, nie było dokonywanie rewizji dotychczasowych ustaleń i weryfikacja istniejących interpretacji. Była nią raczej chęć stworzenia pewnego kompendium (podręcznika) zbierającego i porządkującego historię instytucji, jaką jest państwo. Dlatego, brak odkrywczości słabo broniłby się jako zarzut. Nie jest to również studium z zakresu filozofii polityki. Ma ono raczej za zadanie przeprowadzić czytelnika przez gąszcz zawiłości historycznych i ewentualnie zachęcić do bardziej dogłębnych studiów wybranych fragmentów. Można to zrobić, dzięki zapisom zawierającym szereg odwołań do literatury z tego zakresu.

Rozdział 2 poświęcony został zagadnieniu istoty współczesnego państwa, którą według autora najlepiej oddaje następująca definicja Charlesa Tilly’ego: (...) *organizację, która kontroluje populację zajmującą określone terytorium, nazywany państwem, tak długo jak: (1) jest wyodrębniona spośród innych organizacji działających na tym samym terytorium; (2) jest autonomiczna; (3) jest*

*scentralizowana; (4) jej części składowe są ze sobą formalnie skoordynowane* (Ch. Tilly, *Reflections on the History of European State-Making*, [w:] *The Formation of National States in Western Europe*, (red.) Ch. Tilly, Princeton University Press, Princeton, NY, 1975, s. 70). Poggi analizuje po kolei elementy wyróżnione przez Tilly’ego jako stanowiące trzon instytucji państwa, których przytaczać tutaj nie będę. Jedynym, na który chciałabym zwrócić uwagę, jest autonomia. Jest to bowiem zagadnienie, które, zapewne z uwagi na 20-letni staż tekstu, nie zostało, w mojej opinii, poddane właściwej krytycznej refleksji. Jak pisze Poggi (...) *państwo chce (...) by jego kontrola nad populacją nie była w żaden sposób stanowiona przez inny ośrodek władzy. To znaczy, że nie odpowiada przed żadną inną organizacją za sposoby sprawowania kontroli i jej rezultaty. Sprawuje ją na własny rachunek, korzystając ze swoich własnych zasobów, bezwarunkowo; nie uzyskuje ani nie dzieli jej z żadnym innym podmiotem* (s. 45). Pomimo, iż autonomia zarówno terytorialna, jak i w zakresie jurysdykcji, pozostaje nadal jednym z istotnych wyróżników instytucji państwa, jest to kwestia obecnie żywo dyskutowana. Intensywne przemiany instytucji międzynarodowych, jak chociażby Unii Europejskiej, następujące pod wpływem globalizacji czy kryzysu finansowego, powodują, że pojęcia autonomia i suwerenność zostają poddane dyskusji. Państwa narodowe, szczególnie te zrzeszone w szersze całości w postaci różnych międzynarodowych ciał, coraz częściej „zmuszone” są poddać się ich szczegółowym regulacjom (patrz fundusze unijne), czy respektować wyroki międzynarodowych trybunałów sprawiedliwości. Wszystko to nakazuje się zastanowić, czy w nowożytnym środowisku politycznym państwo jest rzeczywiście najwyższym poziomem władzy. Zapewne należy zgodzić się z autorem,

kiedy pisze, że (...) *to nie system między-państwowy powołuje je* (państwa – przyp. K.M.) *do istnienia, przeciwnie – to istnienie niezależnych jednostek tworzy system* (s. 47), ale nie należy również zapominać, że owe struktury często ulegają obiektywizacji (por. Durkheim; Berger, Luckmann; Giddens) narzucając swoim „twórcom” własną logikę. Nie zagłębiając się dalej w problem, warto pamiętać, że wszelkie twory społeczne są historyczne i dynamiczne, a zatem ich treść i znaczenie może ulegać zmianom.

Rozdziały 3 i 4 to opis historycznego rozwoju nowoczesnego państwa, który w skrócie można by przedstawić w postaci łańcucha, gdzie pierwszym ogniwem byłby feudalizm, następnym państwo stanowe, absolutyzm, absolutyzm oświecony, konstytucjonalizm, państwo przedstawicielskie, aż po państwo liberalne. Na 47 stronach czytelnik ma możliwość zapoznać się z cechami dystynktywnymi państwa w poszczególnych formacjach historycznych. (...) *Ujmując te stosunki w prosty, ogólny wzór, można powiedzieć, że w państwie stanowym (tak jak, nawet wyraźniej, w feudalizmie) główne instytucjonalne rozwiązanie problemu realizacji zadań politycznych i administracyjnych polegało na nadawaniu osobom i instytucjom prawa do ich wykonywania. Realizując te zadania, jednostki i organy legalnie kierowały się własnymi interesami, ograniczonymi głównie przez konkurencyjne, tradycyjne prawa nadane innym jednostkom i instytucjom* (s. 83). Zasadnicza przemiana w tym obszarze dokonuje się w epoce absolutyzmu kiedy to (...) *jednostki wykonują zadania polityczne, sądowe i administracyjne w ramach wypełniania swoich podjętych wobec państwa obowiązków; w ten sposób działają nie jako osoby prywatne, ale jako funkcjonariusze publiczni. Ich działania w związku z tym są przede wszystkim powodowane nie partykularnymi interesami,*

lecz wiedzą. Przedmiotem takiej wiedzy nie był (jak w państwie stanowym) zespół różnorodnych, lokalnych, uzasadnionych tradycją praw, ale spójny system abstrakcyjnych, ogólnych ustaleń, zobowiązujących do odpowiednich działań w świetle obiektywnie uzasadnionych okoliczności (s. 83). Oprócz zmian w sferze administracyjno-prawnej, zaczęto dostrzegać, iż potęga państwa zależy od pomyślności jego mieszkańców, co znamionowało przejście do kolejnego etapu - absolutyzmu oświeceniowego (szczególnie w Prusach). Przejście do następnej formacji w rozwoju państwa spowodowane było głównie przemianami w sferze społeczno-gospodarczej – rozwojem i ekspansją burżuazji. Nastąpiło odwrócenie relacji między państwem a społeczeństwem. (...) Państwo uprzednio oddzielone od społeczeństwa (traktowanego jako cel politycznego zarządzania przez państwo, które działa głównie w świetle własnych interesów i względem którego społeczeństwo powinno być posłuszne) musiało przeobrazić się w instrumentarium autonomicznego i samoregulującego się rozwoju społeczeństwa (s. 89). To ograniczenie władzy wiąże się z przejściem do konstytucjonalizmu. W dalszej kolejności narodziły się instrumenty charakterystyczne dla obecnych demokracji, jak opinia publiczna, zinstytucjonalizowana opozycja, wolność stowarzyszeń etc. W ten sposób autor doprowadza nas do końca XIX w. i państwa liberalnego, z okresowymi wyborami i partiami masowymi.

Rozdziały te, choć skrótowo, to prezentują w czytelny, chronologiczny sposób najważniejsze, węzłowe dla historii państwa zdarzenia. Uwypuklają też charakterystyczne dla każdego okresu cechy rozumienia władzy politycznej i prowadzenia politycznej działalności. Warto byłoby jednak uświadomić czytelnikowi, że ta swoista ewolucja państwa była procesem dialektycznym.

Oprócz wspomnianego przez autora zjawiska racjonalizacji i biurokratyzacji władzy, równoległe następowało rozciągnięcie władzy na życie jednostek i coraz głębsza w nie ingerencja, zaś sama władza stawała się coraz bardziej niewidoczna. Było to możliwe dzięki nowym technikom władzy, a więc systemowi nadzoru, hierarchii, inspekcji, pism, raportów, następnie zaś kontroli narodzin, umieralności, rejestracji chorób etc. (zob. Foucault 2006). Dla uzyskania pełni obrazu przytoczone przez Poggi'ego stadia rozwoju państwa warto zestawzić z równie historyczną analizą technologii władzy dokonaną przez M. Foucault, sięgającą od władzy suwerennej przez dyscyplinarną, po biowładzę (Foucault 2006).

W rozdziałach 5 i 6 Poggi próbuje dokonać oceny i wyjaśnienia opisanego zjawiska. Autor stara się udzielić odpowiedzi na pytanie, czy rozwój państwa był rzeczą dobrą. Parametrami w oparciu, o które dokonywana jest ocena są sposoby, w jakich władza została zakumulowana, zorganizowana i stosowana w nowoczesnym państwie (s. 114). Poggi z góry uprzedza, że jego ocena będzie miała wydźwięk pozytywny, niemniej przytacza krytykę konserwatywną i radykalną omawianego zjawiska. W próbie wyjaśnienia autor prezentuje różne podejścia do zagadnienia rozwoju państwa, w tym stanowisko ewolucyjne, marksistowskie, alternatywne oraz krytyki każdego z nich. Z obu rozdziałów ciekawszym wydaje się rozdział 6. Próba dokonania oceny nie jest w pełni udaną. W zestawieniu z konsekwencją poprzednich części, ten fragment lektury znamionuje dość przypadkowe łącznie faktów (przykładów) z ogólnymi mechanizmami, na których ma opierać się ocena. Przynajmniej część tego rozdziału wydaje się chaotyczna i może sprawiać przez to trudność w lekturze, nie wnosząc nowych ani ciekawych wątków. Rozdział

prezentujący różne spojrzenia na proces powstawania państwa przynosi więcej korzyści dla czytelnika. Oprócz „tradycyjnych” stanowisk, czytelnik ma możliwość zapoznać się ze stanowiskiem, jak nazywa je Poggi, „zorientowanym na państwo”, zgodnie z którym państwo (...) stanowi oddzielną siłę społeczną, posiadającą własne interesy, które w autonomiczny sposób – czasem decydujący – wpływają na ustrój i politykę państwa (s. 152). Co ważne, autor zwraca naszą uwagę, iż na kształt współczesnego państwa wpływ miał zmieniający się stosunek pomiędzy różnymi formami władzy społecznej, zaś w ostatnim czasie szczególnie rywalizacja pomiędzy władzą ekonomiczną a polityczną, co pozostaje niezwykle aktualnym tematem w świetle choćby ostatniego kryzysu finansowego.

Rozdziały 7 i 8 to omówienie zagadnień dotyczących rozwoju demokracji liberalnej przypadającej na wiek XX. Autor koncentruje swoją uwagę na przemianach systemu liberalno-demokratycznego, rozwoju i komplikowaniu się sieci charakterystycznych dla niego instytucji, jak również ich udziale w życiu społecznym. Zainteresowania autora skupiają się wokół zagadnienia poruszonego pod koniec poprzedniego rozdziału, mianowicie – wzajemnych zależności pomiędzy polityką a gospodarką. Autor pokazuje, w jaki sposób, grupy (głównie pracowników) znajdujące się w niekorzystnej sytuacji na rynku kapitalistycznym, korzystając z możliwości, jakie otworzyła partycypacja wyborcza, starały się poszerzyć zakres i zwiększyć możliwości państwa w celu ograniczenia i kontrolowania wpływu ich słabszej pozycji ekonomicznej na całokształt życiowych okoliczności (s. 172). Drugim niezwykle ważnym zagadnieniem, poruszonym w tym rozdziale jest znaczenie kondycji sfery publicznej. Następuje tu zderzenie istotności jakości sfery publicznej dla całości procesów

demokratycznych z tezą o jej upadku. Autor odnosił swoje spostrzeżenia do dominującego ówczesnie medium, jakim była telewizja. Obecnie należałoby na pewno poszerzyć te obserwacje o nowe media, ze szczególnym uwzględnieniem roli Internetu. Jednakże refleksje autora wydają się nie tracić na aktualności w swojej ogólności. Zarzucenie bowiem emancypacyjnej (edukacyjnej) funkcji mediów, koncentracja na sensacji i rozrywce prowadzi do braku aktywności obywatelskiej w sferze politycznej, a szerzej publicznej. Mamy do czynienia z procesem ograniczenia tożsamości zbiorowych, co utrudnia mobilizację grup społecznych nawet w obliczu coraz większego wpływu decyzji politycznych na warunki życia społecznego.

Rozdział 9 w całości został poświęcony zagadnieniu konkurencyjnego wobec demokracji liberalnej ustroju, czyli jednopartyjnemu państwu komunistycznemu. Opis tego ustroju został dokonany w oparciu o przykład Związku Radzieckiego. Analiza ustroju państwa komunistycznego została przeprowadzona w podobnym duchu, jak analiza systemu państwowego od feudalizmu do liberalizmu, czyli o triadę form władzy. Najciekawsze są jednak fragmenty dotyczące możliwych w przyszłości scenariuszy i ich konsekwencji dla społeczeństw bloku wschodniego. Poggi stwierdza: (...) oczywiście najbardziej radykalna reforma ekonomiczna – całkowite odnowienie własności prywatnej środków produkcji i kapitalistycznych związków zatrudnienia – jest na razie nie do pomyślenia. Wynikająca z niej integracja gospodarki socjalistycznej ze światową gospodarką obniżyłaby, przynajmniej na początku, standardy życia mas pracujących, a także doprowadziłaby do szerokiego bezrobocia i innych problemów społecznych typowych dla krajów kapitalistycznych. (...) Prawdopodobnie najlepszym rozwiązaniem

jest eksperymentowanie z mniej radykalnymi formami decentralizacji władzy ekonomicznej, na przykład z własnością spółdzielczą lub z większą niezależnością kierowników organów planujących i partyjnych. (...) Poważna próba zbliżenia się do relacji rynkowych wymagałaby wycofania ogromnych (i przez to rujnujących finansowo) subsydiów przeznaczonych na podstawowe potrzeby, takie jak mieszkalnictwo, podstawowa żywność, paliwo, i narażenie milionów obywateli na nagłe ubóstwo. Wymagałoby to pozwoleń na zbankrutowanie tysiącom nieekonomicznie zarządzanych przedsiębiorstw, które zatrudniają miliony ludzi (s. 252–253). Co więcej podkreśla, że (...) prawidłowo funkcjonujący rynek zakłada, że jednostki są samodzielne, mają ambicje i chcą się rozwijać dzięki własnym kompetencjom, dysponując zdolnością kalkulacji i podejmowania ryzyka, potrafią korzystać z wysiłku innych i kierować nim, które to cechy i umiejętności niewielu ludzi miało szansę rozwinąć w Związku Radzieckim (s. 253). Po przeszło 20 latach transformacji wiemy już, że w większości państw postkomunistycznych przemiany gospodarcze przybrały radykalnie liberalne oblicze, w związku z czym wiele z tych intuicji się niestety sprawdziło. Coś co zagranicznym obserwatorom wydawało się mało prawdopodobne właśnie ze względu na radykalność skutków społecznych, stało się faktem. Myślę, że specyfika, jaką przybrały przemiany w krajach postkomunistycznych, wpisuje się w proces zyskiwania przewagi przez władzę ekonomiczną nad pozostałymi jej rodzajami. Rozmiary, jakie przybrała hegemonia podejścia neoliberalnego przerosły nawet wyobrażenia autora. W związku z faktem, iż *Państwo* pisane było na początku transformacji ustrojowej, czytelnik znajdzie w chwili obecnej wiele opracowań, które pisane z dużo bliższej perspektywy, stanowią bogatszą i dokładniejszą analizę

systemu komunistycznego (zob. Staniszkis, „Ontologia socjalizmu”; Kula, „Komunizm i po komunizmie”; Śpiewak, „Pamięć po komunizmie”). Warto jednak docenić autora za uwzględnienie w swojej publikacji również tej formy państwowości, oraz dokonanie względem jej przyszłości tak trafnych jak już wiemy przewidywań.

Niezwykle ciekawym z perspektywy czasu jest rozdział 10, gdzie autor wskazuje na najważniejsze jego zdaniem wyzwania, z jakimi przyjdzie się zmierzyć współczesnemu państwu. Wszystkie z tych fenomenów autor wpisuje w kontekst procesów globalizacji. Pierwszym z nich, jest wskazanie na rosnącego w siłę gracza, jakim stały się korporacje. (...) Najważniejszymi aktorami współczesnej gospodarki są międzynarodowe korporacje, działające w zasadzie na skalę światową. Ich struktura i sposób działania minimalizują zarówno możliwość ingerencji państw, posługujących się swoimi strategiami inwestycyjnymi, jak i ich kontrolę nad gromadzeniem oraz alokacją zasobów. I dalej (...) korporacje często posługują się systemami telekomunikacyjnymi, obejmującymi satelity i komputery, które właściwie likwidują dystans w procesie przesyłania informacji. Ta technologia jest nie tylko podstawą światowych struktur zarządzania, ale także drogą przepływu ogromnych zasobów finansowych, które bardzo silnie warunkują gospodarki narodowe i politykę gospodarczą państw. Mimo to żadne z państw nie może skutecznie monitorować i kontrolować tych przepływów, nawet za pośrednictwem banku centralnego (s. 264). Poggi pokazuje, iż w krajach Zachodu to władza ekonomiczna wygrywa rywalizację zarówno z władzą polityczną, jak i normatywną, zyskując kontrolę nad wyznawanymi przez jednostki wartościami oraz procesami kształtowania kultury, które stały się istotną, lecz zupełnie podległą, częścią procesów ekonomicznych. Autor kieruje również swą

uwagę w stronę mediów (o czym wspominał już w rozdziale 8). Uważa, iż telewizja stała się (...) potężnym narzędziem utrzymywania nieświadomości, pasywności i bierności obywatelskiej (s. 287) i nie widzi niestety szans by to medium na nowo miało przyczynić się do rozwoju sfery publicznej. Tym samym, zjawiska te sprzyjają ekonomizacji wszystkich typów władzy społecznej oraz odpolitycznieniu społeczeństwa, które, jak przyznaje sam autor, zdominowały w absolutny i szkodliwy zarazem sposób ostatnie dwie dekady XX i początek XXI wieku.

Podsumowując, uważam lekturę *Państwa* za niezbędną, szczególnie dla studentów socjologii, politologii, europeistyki i pokrewnych kierunków. Książka znakomicie spełnia funkcję podręcznika, analizującego jedną z najważniejszych instytucji społecznych. Głównymi argumentami, przemawiającymi za pozytywną oceną, są w moim przekonaniu:

- ▶ uporządkowanie nagromadzonej dotychczas wiedzy z przedmiotowego zakresu;
- ▶ rekonstrukcja historycznego rozwoju państwa i osadzenie go w społecznym kontekście;
- ▶ omówienie kluczowych dla państwa instytucji, które pojawiały się trakcie jego rozwoju, takich jak sfera publiczna, opinia publiczna, biurokracja czy system partyjny;
- ▶ trafność i aktualność poczynionych diagnoz;
- ▶ klarowność wyводу.

Oczywiście można by wskazać i słabsze strony książki autorstwa Poggi’ego, jak chociażby europocentryczne spojrzenie na główne zagadnienie, co przejawia się w linearności rozwoju państwa oraz braku przykładów spoza kontynentu europejskiego, szczególnie w kontekście ostatnich odkryć

i publikacji (zob. Keane, „Życie i śmierć demokracji”). Należy jednak zaznaczyć, że autor tłumaczy swój wybór i trudno nie wykazać zrozumienia gdy przyznaje (...) *brakuje mi rozeznania w jego* (państwa – przyp. K.M.) *przejawach w tychże* (poza zachodnio-europejskich – przyp. K.M.) *częściach świata. (...) Dostatecznie wiele trudu kosztuje mnie zrozumienie i wyrażenie rzeczywistości, w której państwo istnieje i działa w reżimie jednopartyjnym w społeczeństwach industrialnych bloku radzieckiego. Zrozumienie i wyrażenie tego, czym naprawdę jest „państwo” w Nigerii, Tajlandii lub nawet w Hondurasie, jest poza moim zasięgiem* (s. 283). Dziś, w dobie panowania systemów eksperckich, coraz trudniej o takie deklaracje.

Refleksje, o które należałoby uzupełnić lekturę *Państwa* w chwili obecnej, powinny dotyczyć odpowiedzi na pytanie o przyszłość państwa. Szczególnie wobec problemu przebiegu dalszej integracji ciał międzynarodowych, jak Unia Europejska. Jak pogodzić konieczność, jak wskazuje wielu ekspertów, silniejszej integracji UE w wymiarze również politycznym z ostatecznością instancji państwowej? Państwa i ich obywatele, jak pisze A. Etzioni, stoją przed wyzwaniem zbudowania ponadnarodowego systemu opartego na idei obywatelskiej solidarności i poczuciu wspólnoty, tak byśmy nie czuli się nadal członkami innych narodowych plemion. Jak to osiągnąć? Jaka będzie przyszłość państwa? To kwestia, z którą przyjdzie się zmierzyć kolejnym autorom.

*Ci, którzy twierdzą, że państwo narodowe umarło, mylą się. Nie umarło. Miewa się znakomicie. Nie musi to oznaczać niczego złego.*

*Ale może...*

(A. Etzioni, *Potrzebujecie mitu*, „Polityka” nr 25, 2012, s. 40)